

Przed następną pięciolatką

04.03.2010.

Było już pięć Festiwali Muzyki Kameralnej i Organowej. Mówiąc o szóstym, który rozpocznie się 1 sierpnia, należałoby tę nazwę odwrócić: Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej. Rozmawiamy z JANEM BOKSZCZANINEM, organistą i dyrektorem artystycznym imprezy

TiO: W tym roku Festiwal będzie przeniesiony do parafii św. Jana Kantego, czyli do kościoła na górcie. Przez pięć lat melomani spotykali się latem w kościele Miłosierdzia Bożego na Targowej dla wysłuchania muzyki kameralnej i organowej. I tak oto przyjdzie im się rozstać z tamtejszymi zabytkowymi, o bogatej przeszłości organami...

Jan Bokszczanin: Ich historia jest istotnie ciekawa. Zbudowała je sławna firma organmistrzowska Schlag & Sohne Schweidnitz około 1880 roku, w miejscowości Frankenstein, dziś Ząbkowice Śląskie. Po drugiej wojnie światowej z Ząbkowic przeniesiono instrument do kaplicy więziennej na Rakowiecką w Warszawie. Co się z nim działo przez trzy lata zanim z owej kaplicy przeniesiono go do kościoła na górcie, nie wiadomo. Następna siedziba to kościół na Targowej. Tam przystąpiono do remontu zabytkowych organów, a na górcie rozpoczęła się budowa nowych. Teraz trwa już ostatni etap. Nowe organy to kolosalny skok pod względem głośności i możliwości wyrazowych.

I to był powód przeniesienia Festiwalu do kościoła na górcie ?

Tak. Powstanie tam instrument koncertowy, umożliwiający wykonywanie utworów wszystkich epok, także epoki romantycznej, obejmującej dzieła Mendelssohna, Brucknera, Francka, Widora i innych wielkich twórców. Taka szansa nie istniała do tej pory, gdyż organy w kościele na Targowej mogą służyć do celów liturgicznych, ale nie koncertowych. Kiedy na Targowej muzykował arcymistrz Jesse Eschbach z Teksasu, z podziwem obserwowałem jego chwyt, pozwalające z marnego instrumentu wydobyć wszystkie potrzebne efekty. Chodzi jednak o to, by owe efekty można było uzyskać bez kłopotu. Krótko mówiąc, nasz Festiwal Organowy wymaga organów wyższej jakości. Mam nadzieję, że taki instrument powstanie w kościele na górcie. W tej chwili są tam do dyspozycji dwie klawiatury ręczne, górna i dolna, niebawem dojdzie pedałowca, z większą ilością klawiszy, a to już olbrzymi postęp w porównaniu z Targową. Prawdopodobnie instrument wzbogaci się także o manual trzeci, środkowy. Jest szafa ekspresyjna pozwalająca na cieniowanie dynamiczne, jest tzw. setzer, urządzenie do szybkiej zmiany wielu rejestrów. Jest więcej głosów językowych, imitujących trąbkę, obój, puzon. Duże ciśnienie powietrza w wiatrownicy pozwoli na uzyskanie brzmienia cięższego, masywniejszego.

Kto to wszystko robi?

Firma Jana Zycha z Wołomina, ta sama, która wykonała organy w Licheniu i wielu innych świątyniach, jak katedra szczecińska, kościół Wszystkich Świętych w Warszawie. W ciągu najbliższych miesięcy praca firmy organmistrzowskiej zostanie zakończona, będzie można wykonywać program obszerniejszy, bardziej urozmaicony, a tym samym w większym stopniu angażować solistów. Będą możliwe półgodzinne recitale, co było niewykonalne na Targowej, gdyż tam trzeba stosować przeplatankę: jeden utwór na organy solo, z kolei muzyka kameralna i znów organowa solówka. Teraz, przy udziale większej liczby organistów solistów, Festiwal stanie się w całym tego słowa znaczeniu organowy, na organach da się poszaleć. W pierwszą niedzielę zostanie wykonany Koncert organowy Francisa Poulenca, organom zawtóruje rozbudowany zespół Concerto Avenna; przedsięwzięcie, które na Targowej było nie do pomyślenia.

Czy możliwość grania na lepszych organach to jedyny powód przeprowadzki?

Dochodzi jeszcze sprawa lokalizacji. Kościół na górcie to miejsce atrakcyjniejsze, położone bliżej centrum miasta. Przypuszczam, że wielu mieszkańców Legionowa, spragnionych muzyki, odmawiało sobie tej przyjemności ze względu na konieczność półgodzinnego lub jeszcze dłuższego drałowania. Teraz będą mieli blisko.

Powstaną organy koncertowe. Czy nie istnieje niebezpieczeństwo, że z tego wysokiej klasy instrumentu będzie się robić zły użytek? Mam na myśli używanie organów w ciągu roku. Organy potężne, więc może być dużo hałasu, a mało sztuki...

Zatrudniony tam Piotr Małyś jest po Instytucie Organistów, działa razem z żoną Stanisławą, także sprawną organistką. Można zatem powiedzieć, że organy w kościele Św. Ducha są w dobrych rękach.

Co oprócz Koncertu organowego Poulenca z udziałem Pana jako solisty znajdzie się w programie sierpniowego Festiwalu i kto jeszcze wystąpi?

W tej chwili mogę odpowiedzieć tylko na to drugie pytanie. Gwiazdą będzie niewątpliwie bas Rafał Siwek, śpiewak, przed którym stoją otworem najbardziej renomowane sale koncertowe. Poza tym organiści: Robert Brodacki, Marek Kudlicki, Józef Kotowicz, Roman Perucki. Oprócz Concerto Avenna pokażą swoją klasę kameraliści dwu innych zespołów: Con Forza i Glass Duo. Aby lista była kompletna, wymienię jeszcze sopranistkę Magdalenę Andreew i skrzypaczkę Marię Perucką. Każdy z pięciu wieczorów festiwalowych poprowadzi wytrawny komentator muzyczny Polskiego Radia Wojciech Włodarczyk.

Dziękuję za rozmowę i życzę Panu, aby 1 sierpnia, gdy przyjdzie do wykonania Koncertu Poulenca, dysponował Pan wszystkimi trzema manualami.

Życzę tego samego pozostałym, zaproszonym do uczestnictwa w Festiwalu organistom. Jest ze wszech miar pożądane, aby tacy świetni artyści rozporządzali wszystkimi trzydziestoma ośmioma głosami organowymi, bo właśnie tyle było przy rozpoczęciu budowy w planie. Tyle przewidywała pierwotna tzw. dyspozycja.

Rozmawiał Antoni Kawczyński

Zdjęcie: Być może już w tym roku organy z kościoła na górcie doczekają się sprawnych trzech manualów i klawiatury pedałowej
Fot. B.B.